Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. No. 1. Leszno, dnia 1. Lipca 1843.



Grobowiec Śgo Wojciecha w Kościele katedralnym w Gnieźnie.

Kościół katedralny gnieźnieński.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Ten kościół, główna dziś miasta ozdoba, od ośmiu wieków jest metropolitalnym w ojczyznie naszéj, przez cztery blisko wieki był kościołem Prymasów korony polskiéj.

Dytmar, biskup merzeburski, jako świadek naoczny wspomina (1) o katedralnym w Gnieźnie kościele. Pierwotny ten budynek, dzieło Mieczysława I., mniejszy był zapewne od dzisiejszego kościoła, trwale przecież i mocno z kamieni i cegieł (2) był budowany. W skutku rozprzestrzenienia tego gmachu, wzniosła się wspaniałość jego, lecz zatarła się zarazem cecha poważnéj jego starożytności, jakto dziś tylko w sklepieniach naw pobocznych dostrzedz można.

Kościół gnieźnieński długi stóp 200, prócz krużganków i starego kapitularza pod chórem, szeroki stóp 80, nie licząc w to kaplic, wysoki pod dach stóp 92, a z dachem stóp 160, mocnemi oparty jest szkarpami. Dach jego miedzią jest pobity, dwie wysokie wieże pod kopuły stóp 180, (3) ogółem stóp 290 wysokie, wznoszą się poważnie nad dachem. Trzy nawy środkowe obwiedzione są kaplicami dokoła.

Celniejszą ozdobą kościoła są drzwi śpiżowe, przez Bolesława Chrobrego do niego dane, o których wieść gminna niesie, że niegdyś były bramą Kijowa, i że je tam zwycięzca Chrobry zdobywszy, do Gniezna darował. Drzwi te, wysokie łokci pięć, szerokie łokci dwa cali 16, żadną miarą być bramą wielkiego miasta niemogły, co prócz tego dowodzą rzeźby religijnych przedmiotów, któremi są okryte i które rycina na 4. i 5. stronie wystawia.

Porównywając z historyą Śgo Wojciecha przedmioty na tych niskorzeźbach wyryte, wątpić nie można, że wyobrażają celniejsze zdarzenia życia tego świętego. (4) A że styl ich jest niezawodnie byzantyński wnosić ztąd będziemy, że Bolesław Chrobry w Kijowie lać kazał tę śpiżową, że tak powiemy, kronikę Śgo Wojciecha, i że te podwoje darował do gnieźnieńskiego kościoła, w którym był zwłoki Śgo męczennika złożył. Pochodzenie z Kijowa drzwi kościelnych w Gnieźnie zaświadcza historyczne (5) podanie.

W środku katedralnego kościoła w Gnieźnie, wznosił się przed niedawnym jeszcze czasem wspaniały baldachim, do 40 stóp wysoki, wsparty na czterech wyzłacanych kolumnach, dar wspaniały Macieja Łubieńskiego, dziekana katedralnego gnieźnieńskiego, który go w roku 1767., na wzór wielkiego ołtarza w kościele Śgo Piotra w Rzymie, zrobić kazał. Pod tymże baldachimem jest ołtarz i trumna śrebrna, zawierająca zwłoki Śgo Wojciecha. (Rycina na czele tego pisma.) Wyrabiane na trumnie niskorzeźby, wyobrażają celniejsze wypadki życia apostoła Prus. Tu także znajduje się pomnik grobowy Świętego Gaudencyusza, to jest niskorzeźba jego na marmurze ryta.

Poważne wrażenie, jakie na nas uczynił kościół gnieźnieński, wzniosło się jeszcze, gdy usłyszeliśmy przed ołtarzem Śgo Wojciecha śpiewany hymn *Boga Rodzica dziewica.* (6)

---

(1) Rzeczą jest niezaprzeczoną, że kościół ten już w roku 977. istniał, gdy w tymże roku złożono w nim zwłoki Dąbrówki, żony Mieczysława.

(2) Omnes Catedrales Ecclesias a se fundatas, firmissimis licet humilibus angustis muris quadrata petra et tabulata perfecit. *Długosz.*

(3) Miary te podaje X. Siemieński w opisie gnieźnieńskiego kościoła.

(4) W czasie kiedy drukiem niniejszego dzieła zajęci byliśmy, p. Berndt, budowniczy pruski, z wyższego polecenia przerysował z natury drzwi śpiżowe w Gnieźnie. Wspomniony urzędnik ciekawe w tym przedmiocie uczynił postrzeżenia, których czytelnikom naszym udzielić nie omieszkiwamy:

P. Berndt zdjąwszy patynę czyli drdzę zieloną, okrywającą jak zwykle starożytne śpiżowe roboty, dostrzegł, że obie połowy tych podwoi nie są sobie współczesne, co i z koloru śpiży i z stylu roboty się okazuje. Lewa połowica tych drzwi jest raczéj miedziana jak mosiężna, i styl rzeźbiarstwa na niéj jest niezawodnie byzantyński. Musiało nad nią pracować trzech artystów, co różnorodność dłóta w niskorzeźbach dowodzi.

Pan Berndt wnosi, że drzwi śpiżowe w kościele gnieźnieńskim, są darem cesarza Ottona III., a dziełem jakiego rzeźbiarza byzantyńskiego; podług niego lewa połowa drzwi dzisiejszych należy do owego daru cesarza.

Prawa połowica drzwi dzisiejszych, po odchędożeniu jéj, pokazała się żółciejsza od lewéj, to jest raczéj z mosiędzu niż z miedzi lana, podobno przez artystę Włocha XVIgo wieku, jak to po stylu jego roboty i figur poznać można.

Sądzi pan Berndt, że prawe skrzydło rzeczonych drzwi pierwiastkowo z takiego samego było kruszcu co lewe, ale że to skrzydło zabrane zostało przez Czechów, którzy, jak wiadomo, w r. 1039. Gniezno złupili, i że to jest jedna z owych *tres tabulae*, o których zabraniu z Gniezna Długosz i tegoczesny dziejopis czeski, Palacki wspomina. Miara nawet pięciołokciowych podwoi zgadza się z podaniem Długosza. Wyraz *aureus* (złoty), którego używa Długosz, wskazuje może, że w ten czas te podwoje były wyzłacane, albo oznacza blask mosiędzu do złota podobnego.

Postrzeżenia p. Berndta trafiają do naszego przekonania. W tém przecież różnimy się zdaniem od niego, że sądzimy, iż drzwi te z polecenia Chrobrego w Kijowie robione były, nie zaś w Niemczech z rozkazu Ottona, o czém żaden, ile wiemy, nie wspomina autor, a pewno nie Dytmar, który tak szczegółowo opisał stosunki Ottona III. z naszym Bolesławem.

(5) Dytmar świadczy, że po spaleniu kościoła gnieźnieńskiego w roku 1018., Bolesław Chrobry kosztownemi go upominkami obdarzył. Michajło, Litwin, (de moribus Tartar. pag. 3.) powiada, że Bolesław Chrobry z Kijowa darował drzwi do kościoła gnieźnieńskiego. Czytaj Naruszewicza historyą i Siemieńskiego pomniki kościoła gnieźnieńskiego.

(6) Franciszek Raczyński, kanonik gnieźnieński, zmarły w roku 1737. zapisał kościołowi gnieźnieńskiemu pewną summę z obowiązkiem, aby się ten obrządek w tym kościele co niedziela i święto odprawiał. Tenże ksiądz Raczyński pochowany jest w kościele

Najstarszy ten pomnik języka naszego, najdawniejsza modlitwa, muzyką Xgo wieku śpiewana, obok podwoi Bolesława I., u grobu pierwszego Polski męczennika, i pierwszego wierszopisa, uczyniły na nas głębokie wrażenie; takie niezawodnie uczyni na każdym Polaku, który w kościele katedralnym gnieźnieńskim słyszeć te pienia będzie.

Od kilku lat zniesiono wspomniony wyżéj baldachim nad grobem Śgo Wojciecha, a na jego miejsce wzniesiono cztery figurki z żelaza, lane podług wzoru pana Raucha, rzeźbiarza w Berlinie. Znawcy porównywając rycinę naszę z istniącym dziś w kościele gnieźnieńskim pomnikiem Śgo męczennika, rozsądzą, czy na zdziałanéj zmianie kościół rzeczony zyskał.

Kościół metropolitalny gnieźnieński kształci, że tak powiem, Panteon, który nam dochował popioły wielu zasłużonych w kraju naszym mężów, i chlubne dla nich i dla narodu pamiątki. Wstępujmy z uszanowaniem w ten poważny przybytek, i porządkiem przechodźmy wspomnienia, które przodkowie nasi jakby na przykład tu dla nas wyryli na spiży, kamieniu lub marmurze.

Na wstępie do kościoła od drzwi spiżowych po lewéj stronie, wprawiona jest w ścianę niskorzeźba kamienna, wyjęta z nadgrobku Śgo Wojciecha, wystawionego przez Jakóba z Senna, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Trudno dziś jest odgadnąć znaczenia wystawionych na niéj figur, których rysunek i układ bardzo nam się pięknym być zdawał; znawcy cenią szczególniéj figurę młodzieńca, którego na przodku na téj spostrzegamy rzeźbie. (7) Inny ułomek z tegoż nadgrobu znajduje się na płycie kamiennym po drugiéj stronie kościoła, nad drzwiami prowadzącemi do schowania, czyli skarbcu. (8)

Na poprzeczniéj kościoła ścianie pod chórem widzimy pomnik Władysławowi Łubieńskiemu, (9) arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, postawiony przez bratanka jego Kazimierza Łubieńskiego, kanonika gnieźnieńskiego. (10)

Na drugiéj stronie rzeczonéj dopiero ściany widzimy grobową pamiątkę wzniesioną Stanisławowi Karnkowskiemu.

Pomnik Karnkowskiego.

Grobowiec (11) wspomnionego prymasa ważne nam na pamięć przywodzi wspomnienia. Dwa razy on w Polsce namiestniczą wicekróla piastował władzę, raz po wyjeździe z Krakowa Henryka Walezego, drugi raz po śmierci Stefana Batorego i dwóch koronował monarchów, to jest: Stefana i Zygmunta III.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Śmierć Stefana JMci, króla polskiego, w Grodnie, 12. Decembr. 1586.

(Z współczesnego rękopismu.)

Król JMość mając na prawéj nodze na dwa palce od kolana specimen heresi Palladis aż do

przed grobem Śgo Wojciecha. Na grobowym jego kamieniu napis jest następujący: „Hic jacet peccator „Maximus Franciscus Raczyński, Gnesnen. Posn. Ca„nonicus. Obiit 6. Martii a. 1737. aetatis suae 53tio, „viator ora pro eo."

(7) Akta kapitulne nie wspominają nazwiska rzeźbiarza, który to piękne utworzył dzieło. Pod tą rzeźbą znajduje się napis następujący:

Pannonios fidei Prutenos atque Polonos
Qui dedit et dederat Regna Boema prius
Dissimili tantis meritis vitaeque beatae
Sanctus Adalbertus clausus erat tumulo,
Non tulit id pietas Jacobi cognomine Senno
Jamque sacris struxit ossibus istud opus.

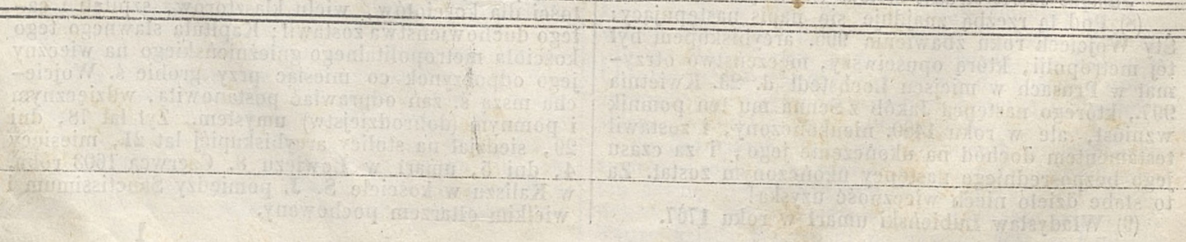
(8) Pod tą rzeźbą znajduje się napis następujący: Śty Wojciech roku zbawienia 996. arcybiskupem był téj metropolii, którą opuściwszy, męczeństwo otrzymał w Prusach w miejscu Lochstedt d. 23. Kwietnia 997., którego następca Jakób z Senna mu ten pomnik wzniósł, ale w roku 1480. nieukończony, i zostawił testamentem dochód na ukończenie jego, i za czasu jego bezpośredniego następcy ukończonym został. Za to słabe dzieło niech wieczność uzyska!

(9) Władysław Łubieński umarł w roku 1767.

(10) Napis na tym pomniku jest następujący: Władysław Aleksander Pomian z Łubna Łubieński, najprzód arcybiskup lwowski, potém arcybiskup gnieźnieński, Legatus Natus, prymas królestwa polskiego i W. ks. litewskiego i pierwszy senator, zastępca króla po zgonie Augusta III., króla polskiego. Ten w ślady swoich przodków wstępując, równy im co do zasług, cnotą i wiarą, sławie i chwale ich godnie odpowiedział; daléj podwójną godnością arcybiskupią zaszczycony, przewyższył ich tym stopniem honoru, potomnym przykładem drogę utorował. Umarł dnia 3. Lipca 1767 roku. Mężowi temu, wielce zasłużonemu dla kościoła tego, który po zgorzeniu wielkim nakładem naprawił i do dawnéj ozdobności przywrócił, prałaci i kanonicy metropolitalni gnieźnieńscy, pomni jego dobrodziejstw, na wieczną wdzięcznego umysłu pamiątkę nagrobek niniejszy wznieść kazali. Życzenia ich wykonał Kazimierz Łubieński, kanonik metropolitalny gnieźnieński, wnuk brata Władysława, arcybiskupa, roku 1801.

(11) Napis na tym grobowcu jest następujący: Na wieczną pamiątkę sławnego biskupa i księcia Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, królestwa polskiego prymasa i pierwszego senatora.

Gdy najwyborniejszych i najzdrowszych rad w kościele i Rzeczypospolitéj był zawsze duszą, szczęśliwym twórcą i wykonywaczem, gdy pobożnie, wspaniałomyślnie i okazale obadwa urzędy swoje piastował, założywszy i fundowawszy w Kaliszu Kollegium S. J., tamże obszerną bursę Karnkowskich i seminaryum archidyecezalne założył, niemniéj przecież z uczciwéj oszczędności był bogatym, bazylikę tę szanowną, pomnożywszy z nieporównanéj szczodrobliwości swojéj dochody kapituły i innego duchowieństwa, zrobił świetniejszą, apparatami wybornemi zbogacił, ołtarz wielki obrazami kosztownemi przyozdobił, 12 kleryków, zakupiwszy na ich utrzymanie i naukę, stałe dochody do służby jego (ołtarza) ustanowił i wdzięczną pamiątkę dobrodziejstw swoich i ojcowskiéj miłości dla kościołów, wielu klasztorów, szpitali i całego duchowieństwa zostawił; Kapituła sławnego tego kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego na wieczny jego odpoczynek co miesiąc przy grobie ś. Wojciecha mszą ś. zań odprawiać postanowiła, wdzięcznym i pomnym (dobrodziejstw) umysłem. Żył lat 78, dni 29, siedział na stolicy arcybiskupiéj lat 21, miesięcy 4, dni 5, umarł w Łowiczu 8. Czerwca 1603 roku, w Kaliszu w kościele S. J. pomiędzy Sanctissimum i wielkim ołtarzem pochowany.





Drzwi spiżowe w Kościele katedralnym w Gnieźnie.

kostki, w którym bywały ranki niegłębokie, ciekące. Na téjże nodze niżéj kolana miał aperturę uczynioną. Przychodziło to nam na czas, kiedy z owych ranek i z apertury mało ciekło, zatém niemiewał apetytu, noc niespokojną, niespanie, bo po wszystkiém ciele zdało mu się, jakoby go pchły kąsały. Miał na to remedia, że go ścierano po ręku chustami ciepłemi, po nogach, po żywocie, po grzbiecie i po wszystkiém ciele, zaczém to chodziło.

Toż nań przyszło w niedzielę, quae fuit 7. Decembris, i nie wieczerzał. Ścierali go tylko po ręku i nogach, a miasto wieczerzy jadł zupę z chleba, z wina i z cukrem dla spania. Położywszy się w łożu, nie spał, tęschność i ono jakoby pcheł kąsanie, z niejakiém czuciem gorącości w głowie. Potém w nocy wstał na stolec i tam długi czas był na zimnie i na wietrze, idąc do stolca przez komórkę, która jest między miejscem stolca albo raczéj wychodku, a między komnatką, gdzie leżał. W téj komorze gdy nogami grzebł, usłyszał Węgrzyn, co przy nim sypiał, otworzył do owéj komórki i nalazł króla klęczącego u drzwi u ławy. Spytał go się: co się dzieje JM. królu. Król rzekł: niewiem. Rzekł znowu: czemu W. K. M. upadł? Król rzekł: niewiem, co się ze mną stało. Potém go za rękę powiódł i obaczył, a ono od kolana wszystka noga krwawa z rany, która była nad czaszką na dwa palce nie bardzo głęboka, ale długa i szeroka.

Nie wiedział król Jmć jako się zranił, ale podobieństwo było, że o skrzynią, która stała śród komórki, albo o ławę, bo i w twarz w jagodę się prawą zranił, i w czoło, i znać, iż gdy upadł z uderzenia o ławę, zatém twarzą na ścianę gołą, bo ta komórka nie była obita.

Szedł potém do łóżka i posłał po doktora Symoniusza, bo Bucella nie było w Grodnie. To się działo o godzinie 11stéj z niedzieli na poniedziałek z 7go na 8go Dec.

W poniedziałek 8. Decemb. dał mu Symoniusz mannę, która go mało sprawiła; na obiedzie bardzo mało jadł, wino pił; do tego czasu żaden na pokój nie chodził, tylko ci dwaj doktorowie, bo Bucella we wtorek przyjechał, a dwaj Węgrzynowie Ferens a Lepszenin, i zakazał, aby o tém stłuczeniu żadnemu nie powiadali. A iż w poniedziałek 8. Decembr. dał mu Symoniusz mannę, która go mało sprawiła, we wtorek namówił go Ferens, aby wziął konfekt z kwiatów brzoskwiniowych, których sam używał, i wziął. A iż była wnętrzna gorączka, którą ledwo pulsu czuć było, a z wierzchu ziębnął, nie dali mu samego wina, ale z wodą. Napiwszy się raz abo dwa po obiedzie onego wina z wodą, wypił szklankę wódki cynamonowéj mocnéj, także i na wieczerzy siedział na łóżku, i po wieczerzy aż się doktorowie nawieczerzali z Ferensem. Potém rzekł król: iż chce spać; skoro się układł, rzekł: już ci mię napadła pierwsza choroba; to było o dziesiątéj w nocy na półzégarzu. Zatém nogi z łóżka spuścił, jakoby chciał wstać; a zatém oczy wywrócił w górę, zakręciwszy się, zębami zgrzytając. A oni zaraz tarli głowę, uszy ciągnęli, palce u nóg i u rąk ciągnąc.

Potém gdy do siebie przyszedł, otworzywszy oczy, rzekł: dla Boga, co czynicie? Rzekli: W. K. Mość źleś się miał. Odpowiedział: prawda jest. Zatém przyszła wielka duszność, że ledwo tchnął; jęli znowu trzeć ręce, nogi i ciągnąć palce, ale przecie duszność nie odchodziła. Potém przysadzili wielkie bańki na słabiznach, ścierając ciepło. Poczęła owa duszność odchodzić, i tak onę noc miał bardzo ciężką i niespokojną.

Nazajutrz we środę, aby chorobę ściągnąć z głowy, dali mu pigułki 3,, Cochiar. et extracti elebori gr. VI., które wypił z wódką rozczynione lekką Convalii, bo ich samych nie chciał wziąść. Na obiedzie bardzo mało jadł, uskarżał się na wodę, kazał przy sobie szklenicę nalać wina, bo powiadał, że się źle miał od wody. Przetoż mu pozwolili wina dwie części, a trzecią wody. A gdy nalali wina dwie części, nie dał wody lać, mówiąc: będę samo wino pił; będzieli trzeba potém, będę samą wodę pił; i wypił także i drugi raz i rzekł: lepiéj tak. Także też i na wieczerzy; a bardzo mało jadł, a usta płókał wodą, bo miał pragnienie. A gdy się już położył, siódméj godziny na półzégarzu, znowu przyszła choroba. Czynili, jak i pierwéj; gdy k'sobie przyszedł, także pytał: co mi czynicie? A kiedy go pytali, jeśli czuje co przed chorobą? powiedział, iż mu coś wstępuje po lewéj stronie w głowę.

We wtorek dali mu Casterei scrup. 3. aut. 2. in aqua Hysopi, a przed obiadem stawili bańki rzezane, dwie na prawéj stronie pod łopatką, a niżéj jednę na lewéj stronie pod łopatką; bo drugą trudno było, iż leżał; a dwie małe na nodze prawéj u kostki. A iż już wiedzieli, iż jest species caduci, albo raczéj kaduk, nie chcieli mu dać wina, ale wodę zmieszaną, co najlepiéj z chlebem i octem przyczynioną. Nie chciał jéj, ale sam wziąwszy chléb, przekroił na czworo i włożył w wodę, i tak mokło. Potém się napił troszkę dwakroć, a bardzo mało jadł, jedno jaje świeże. Zmieszali mu potém wodę z konfektem różanym i przecedzili, którą też pijał we zdrowiu lecie niekiedy i wypił jéj razem z kwartę, bo bardzo pragnął.

Potém po małym czasie spał spokojnie więcéj niż ze dwie godziny, mówił rzeźwo jako zdrowy. Na wieczerzy nie chciał jeść, rozumiejąc, iż wieczerza wadziła. Bawili doktorowie, aby godzina minęła, kiedy choroba nań przychodziła; ale skoro przyszła jedenasta na półzégarzu w nocy, choroba przyszła, po któréj trudne oddychanie przez wszystkę noc. Téjże nocy na półzégarzu o piątéj przededniem dali takież pigułki, uczyniwszy z nich bulion, to jest:

konfekt. Na obiedzie bardzo mało jadł, a pozwolili mu wina z troszką potém wody.

Po obiedzie był smętny, gorzéj się miał; wszakże nie nazbyt mdły; sam wstał, po czwartéj na półzégarzu po południu. Przyszła potém choroba, z któréj go już wzbudzić nie mogli, bo zaraza z śmiercią.

Pytałem Bucellę, jeźli kaduk miewał przedtém. Powiedział, iż jeszcze w siedmiogrodzkiéj ziemi przyszła była nań affectio, więcéj niż przez tydzień, co żadnym sposobem nie mógł mówić, co chciał. Kiedy chciał rzec: Piotr, tedy rzekł: Jan. I chociaż znał i pytał a pisał, co jedno chciał, i posły cesarskie, którzy natenczas u niego byli, przez pisma odprawował; i tu w Polsce, już temu pięć lat, przyszło mu było w szyję przez kilka dni i z dusznością; także téż potém już temu dwie lecie.

W niedzielę przyszłą, iż się był bardzo nadął, przy bytności i Bucelli i mojéj, barwierze wyjmowali wnętrzności z niego i Bucella im pomagał. Wszystkie viscera zdrowiuteńkie, wątroba, także żołądek, śledziona, płuca jedno że były przymiękciejsze; serce zdrowe, nerki także, tylko lewa nadciekła, bo się był potłukł bardzo. Nerki nadzwyczaj nakształt wołowych były, to jest: górkowate a nie gładkie, a człowiecze nerki są właśnie jak w skopie, czego ani Bucella, ani ja nie widziałem w żadném ciele; szukał Bucella in omnibus visceribus, nie nalazło się nic, tylko jako to zowią w żółci, wowéj macharzynce, kędy żółć bywa na wątrobie, w téj dziurce, kędy wchodzi żółć, kamień tak wielki, jako muszkatowa gałka i na taki kształt, do którego macharzynka przywrzała, że do onéj macharzynki nic nie wchodziło. Żółci i w macharzynce bynajmniéj nie było, tylko woda szczera, a drugi kamyk; wszakże to nie jest causa mortis, bo i w gołębiach i w koniach żółci nie masz, bo się to rozchodzi po wszystkiém ciele, i w tym panu z tąd to przychodziło, iż na czas nań bywały nocy niespokojne i to jakoby pchły kąsały.

Król JM. wzniemógł się 7. Decembris z niedzieli na poniedziałek, a umarł 12. Decembris. Doktór Simoniusz, gdym go pytał o śmierć J. K. M., coby było causa mortis, albo coby acceleraret mortus, powiedział: by był wino pił, mógłby był jeszcze dzień albo trzy żyw być i Panu Bogu się sprawić i rzeczy rozprawić. Ut fit, Adam na Ewę, Ewa na węża; a przecie grzech został; a najlepiéj albo jednego słuchać, albo zgodnych a nie warchownych.

Testamentum Stephani, Regis Poloniae, in Agone Mortis. Abbreviati sunt dies mei, sensus et manus officium suum exequi non possunt. Multa verba pronuntiare non valet Regnum paccatum et integrum Reipublicae relinquo. Huic et nepotes meos commendo.

O czytelniach wiejskich.

(Wyciąg z listu.)

Kochany Janie!

Stósownie do życzenia twego, posełam ci bliższą wiadomość o czytelniach wiejskich.

W Marcu b. r. zamieściliśmy w Przyjacielu ludu (R. IX. Nr. 38.) wniosek do utworzenia *czytelni wiejskich przy każdéj szkółce*, uważając takowe za najskuteczniejszy środek szerzenia oświaty pomiędzy ludem naszym. Z dzisiejszéj bowiem instrukcyi elementarnéj, oprócz mechanicznego uczenia na pamięć religii, geografii, historyi naturalnéj, które po skończoném uczęszczaniu do szkoły, wnet dzieciom z głowy wywietrzeją, zostaje im jedynie to tylko w zysku, że umieją nieco rachować i biegle czytać. Do ciągłego ćwiczenia w rachunkach nastręcza im się jeszcze sposobność w póżniejszém życiu, lecz w czytaniu, oprócz książki do pacierza, którą przez ciągłe używanie umieją prawie na pamięć, żadna inna im się nie nadarza; a tak nie tylko przestają z czasem biegle każde nowe pismo czytać, ale nadto w naukach dawniéj im podawanych żadnego nie czynią postępu. Źródło więc oświaty w szkółkach otworzone, jakby sztucznym wytryskiem rozpromienia się i znowu nazad do krynicy swéj spada, lecz żywym strumieniem daléj się już nie rozlewa. Rozpowszechnianie pism popularnych zdawałoby się być najstósowniejszém wprawdzie zaradzeniem rzeczonéj tu potrzebie; ależ kiedy książki dla wyższych warstw społecznych, tak mały dotąd u nas mają odbyt, jakże wymagać, ażeby lud biedny i dopiero co z najgrubszéj otrząśnięty ciemnoty, uczuwał już potrzebę zakupowania przydatnych mu książek. Jeżeli zaś hojność światléjszych obywateli i księży obdarzać lud zechce pismami popularnemi, to i w tym razie pojedyncze rozdawanie takowych nieprzyniosłoby nigdy tak trwałego i ogólnego pożytku, jak ciągłe ich wypożyczanie z urządzonych ku temu *czytelni*. Jak błogi wpływ na oświatę ludu zakłady takie wywieraćby mogły, świadczą zadosyć angielskie czytelnie, usiłowaniem lorda Broughama zaprowadzone. Atoli co do sposobu ich urządzenia, takowe u nas bezpośrednie naśladować się nieda, t. j. aby we wspólnym lokalu na czytanie się schodzono; co lubo zaleca się bardzo wzajemném objaśnieniem się czytelników i żywą pomiędzy nimi wymianą nabranych wiadomości, przecież rzeski charakter naszego ludu, i w jego schadzkach zwykła pochopność raczéj do skocznych i hukliwych zabaw, niżeli do spokojnéj pogadanki i zimnéj rozwagi, czyni bezwątpienia urządzenie takowe u nas niepodobném. Stósowniejszém natomiast i do uskutecznienia łatwiejszém zdaje się być urządzenie czytelni pożyczkowych, przy szkółkach, z którychby każdy, ktokolwiek w osadzie czytać umie, pożyczać mógł książkę do domu. Księgozbiór taki składałby się z różnych dzieł

gospodarczych, religijnych i historycznych. Nauczyciel pod nadzorem plebana lub dziedzica, byłby bezpośrednim dozórcą czytelni; utrzymywałby katalog i dziennik wypożyczanych książek przeczytanych, winienby w pewnych czasach sprawozdania czynić. Zaledwo ten projekt w Przyjacielu ludu wydrukowanym został, zaczęliśmy natychmiast wprowadzać go w życie. Dotąd udało się nam piętnaście już czytelni takich założyć, z których krajewicka, przeszło 20 książek już liczy; inne po kilkanaście, lub też po kilka dziełek mają dopiero. We wszystkich wszakże z największą ciekawością i prawie niespodziewanym zapałem czytają nietylko uczniowie, ale gdzie niegdzie i starsze wieśniactwo. Na dowód przyłączam ci wyjątek z listu księdza Piotrowskiego z Książa, który lubo osobiście nieznajomy mi dotąd, zgłosił się do mnie z doniesieniem o założonéj przez siebie czytelni; która atoli nie jest obrębem jednéj gminy ograniczona, lecz dla całéj parafii otwarta. „Nieledwie każda wieś,“ pisze on, „w mojéj parafii „ma parę osób umiejących czytać; te w godzi„nach wolnych od pracy odczytują innym, i dziś „już mam 9 wsi, w których czytają i przysłuchy„wają się czytającym. Postrzegać się daje smu„tek nie umiejących czytać, a w czytających „ukontentowanie, i widocznie powiększa się „chęć tak, że oddając mi numera początkowo „im rozdane *Szkółki niedzielnéj*, życzą sobie one „zatrzymać na zawsze.“ Z kąd inąd znów powiadali mi nauczyciele, że uczniowie gorliwie pożyczają, mianowicie Pielgrzyma z Dobromila, czytając go głośno na pastwisku, otoczeni gronem ciekawéj dziatwy. W innéj znów czytelni, gdzie dotąd kilka dopiero znajduje się książek, pytał mnie nauczyciel, ażali takowe ciągle ma pożyczać, gdy już dwa eksemplarze Pielgrzyma częstem czytaniem znacznie poszarzane zostały. Do każdéj takiéj czytelni dałem drukowany dziennik do zapisywania nazwisk czytelników i tytułów książek, oraz kilkadziesiąt kartek drukowanych z napisem: *Księgozbiór wiejski w N. N.*, które na książkach przylepiać się będzie. Z pozostałych mi kartek posełam ci ośm jako próbkę. W górnym Szląsku znalazłem także kilka już ochotników do zakładania podobnych czytelni. Proboszcz w Woźnikach, pastor w Wołczyniu, i nauczyciel w Lubczy, czynnie się już tém zajęli. Spis książek, znajdujących się w księgozbiorze krajewickim, przyłączam ci na osobnéj kartce; całe to przecież usiłowanie pojedyńcze, ponieważ nigdy na wszystkie zakątki naszéj prowincyi rozszerzyć się nieda, i stósownego ku temu stowarzyszenia niema, a wołająca potrzeba do działania nagli, przeto chociaż projekt ten przechodzi w prawdzie obręb dzisiejszéj pomocy naukowéj, wszelakoż byłoby nader pożądaną rzeczą, ażeby dyrekcya tegoż towarzystwa przez powiatowe komiteta swoje zechciała rzecz tę popierać, chociażby tylko swym poważnym wpływem, jeżeli już nie zasiłkiem pieniężnym. Racz więc rzecz tę wnieść w Poznaniu, a jeżeli spodziewanego skutku odnieśćby nie miała, z komitetów powiatowych wniosek ten poprzemy.

W każdym razie zechciéj mi o powodzeniu twych usiłowań donieść, a przytém i o pracy do naszego kalendarza przedsięwziętéj.

Grabonóg pod Gostyniem, d. 5. Lipca 1843 r.

Ściskam cię z serca.
Twój dozgonny przyjaciel
E. Bojanowski.

Nr. dział.	Nr. tomów		Tal.	sgr.	fen.
1	1	Pielgrzym w Dobromilu, nowe wydanie, Leszno 1843.		7	6
2	1	Nauka dla włościan T. Wolickiego		10	
3	1	Skarbniczka dla ziemianina i mieszczanina, Pozn. 1822. . . .		10	
4	6	Szkółka niedzielna z 6ciu lat po 20 sgr.	4		
5	1	Franciszek Nowak, książka gospodarcza		20	
6	1	Pismo centralne dla sprawy wstrzemięźliwości, na rok		15	
7	1	Wybór przykładów, dziełko dla ludu, Kraków 1833.		20	
8	1	Książka dla szkół miejskich i wiejskich Rendschmidta, na polskie przełożona przez J. Lompę . .		7	
9	1	Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący, przez Chodźkę, dziełko uznane przez rząd wileńskiego uniwersytetu za pożyteczne dla szkół parafialnych, Wilno 1824. . . .		20	
10	1	Pielgrzym z Dobromila. Część II., Warsz. 1834.	1		
11	1	Złotniki, czyli złota dolina, powieść, Leszno 1834.		10	
12	1	Przyjaciel ludu Łecki. Rok 1842. Nro. 12.		15	
13	1	Dobry Franuś i zły Kostuś, Leszno 1840.		15	
14	1	Eustachiusz, Leszno 1841. . .		10	
15	1	Nauka chrześciańska katolickiéj religii, Leszno 1839.		4	

Takie księgozbiory wiejskie są w Krajewicach, w Siemowie, w Szelejewie, w Wielkiém-Strzelczu, w Zalesiu, w Goli, w Żytowiecku, w Bodzewie, &.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)